MATERIAŁY DLA SZKOLENIA AKTYWU

WALKĘ O PODNIESIENIE PRODUKCJI ROLNEJ

rozpoczniemy od zmian w spółdzielczości wiejskiej

NAKŁADEM WYDZIAŁU SZKOLENIA KC PPR
Warszawa — 1947



RSW „PRASA" Z. G. W-wa. B-38-581

W dzisiejszym referacie nie mogę oczywiście poruszyć wszystkich aktualnych zagadnień gospodarczych doby obecnej. Chcę jedynie poruszyć te zagadnienia naszej gospodarki,zwłaszcza w zakresie rolnictwa, które uważam za zagadnienia najbardziej węzłowe.

W pierwszym rzędzie w obecnym momencie, kiedy kończy się pierwszy rok Planu Trzyletniego, należy zdać sobie sprawę z **poziomu, który osiągnęliśmy w odbudowie i rozbudowie naszej gospodarki,** a w szczególności należy sobie zdać sprawę z **poziomu, który osiągnęliśmy w odbudowie i rozbudowie PRZEMYSŁU z jednej strony, ROLNICTWA z drugiej strony i wreszcie z WZAJEMNEGO STOSUNKU poziomów, osiągniętych w PRZEMYŚLE I ROLNICTWIE.**

Jeżeli chodzi o przemysł, to **wskaźnik produkcji podstawowych przemysłowych dóbr wytwórczych w rezultacie burzliwego rozwoju, który miał miejsce w drugim półroczu 1947 r., już dziś bardzo poważnie przekroczył poziom przedwojenny.**

Jeżeli weźmiemy średnie za 3 miesiące, mianowicie za czerwiec, lipiec i sierpień, to otrzymamy, jeżeli chodzi o podstawowe dobra wytwórcze w stosunku do okresu przedwojennego **wskaźnik 128,2,** we wrześniu ten sam wskaźnik wynosił już **137,4,** w październiku **144,4.** Ten rozwój produkcji dóbr wytwórczych trwa w dalszym ciągu.

Wzrost poziomu produkcji dóbr wytwórczych i znaczne przekroczenie poziomu dóbr wytwórczych w stosunku do przedwojny, nie tylko w takich dobrach wytwórczych, jak — powiedzmy — **węgiel, stal, maszyny, parowozy, wagony, ale i w takich dobrach wytwórczych, które bezpośrednio interesują wieś.**

Jeżeli zobaczymy jak się przedstawiało np. **zużycie nawozów sztucznych w 1946/47 r.** w stosunku do przedwojennego, to otrzymujemy następujące liczby: **zużycie nawozów sztucznych azotowych w czy-**

stym składniku w kg na 1 ha użytków rolnych stanowiło 245,3% w stosunku do okresu przedwojennego.

Jeżeli zobaczyć, jak się przedstawia wartość produkcji **maszyn rolniczych** w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych obecnie i w okresie przedwojennym, to w r. 1946/47 **ten wskaźnik wynosił w stosunku do okresu przedwojennego 281,4.**

WYPOSAŻAMY NASZ PRZEMYSŁ

Ten wzrost produkcji dóbr wytwórczych odczuwamy także bardzo mocno na odcinku **elektryfikacji wsi.** Jeżeli jeszcze w zeszłym roku w elektryfikacji głównie limitowały nas **względy produkcyjne**—brak nam było przewodów, czy transformatorów, to obecnie jesteśmy limitowani już nie względami wytwórczymi, bowiem przewodów mamy dość, a transformatorów prawie dość, ale przede wszystkim względami finansowymi.

Powiedziałem, że w październiku wskaźnik dóbr wytwórczych w stosunku do przedwojny osiągnął poziom 144,4, ale nie należy zapominać,że ten **zwiększony potok dóbr wytwórczych trzeba porównywać ze znacznie zmniejszoną liczbą ludności w stosunku do okresu przedwojennego.** Jeżeli byśmy teraz chcieli ustalić wskaźnik, który by się opierał na porównaniu produkcji przemysłowych dóbr wytwórczych na głowę ludności polskiej obecnie i przed wojną, to **wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych na głowę ludności w październiku 1947 r. w stosunku do okresu przedwojennego wynosi 186,9.**

Jak się przedstawia teraz sprawa, jeżeli chodzi o **wskaźnik produkcji przemysłowej podstawowych dóbr konsumcyjnych?** Ten wskaźnik przedstawia się mniej korzystnie, niż wskaźnik dóbr wytwórczych dlatego, między innymi, że rzeczą jasną jest, że

każdy zdrowy rozwój przemysłu musi odbywać się w ten sposób, że produkcja dóbr wytwórczych powinna rosnąć szybciej, niż produkcja dóbr konsumcyjnych, a tym niemniej w październiku 1947 r. wskaźnik podstawowych dóbr konsumcyjnych wielkiego i średniego przemysłu w porównaniu z produkcją przedwojenną wyniósł już 97,0, czyli że prawie osiągnął poziom przedwojenny, przy czym nie ulega wątpliwości, że do końca tego roku poziom przedwojenny przekroczy.

Jeżeli wziąć pod uwagę, tak jak to zrobiliśmy w zakresie dóbr wytwórczych, **że temu potokowi towarów konsumcyjnych przeciwstawia się znacznie mniejsza ilość ludności, niż przed wojną** i przeprowadzić

porównanie w skali wskaźnika dóbr konsumcyjnych na głowę ludności obecnie i przed wojną, to **wskaźnik dóbr konsumcyjnych wielkiego i średniego przemysłu wynosi 125,5 w październiku 1947 r. na głowę ludności** w stosunku do analogicznego wskaźnika przedwojennego.

NA WSI

Zobaczmy teraz jak się przedstawia **sprawa POZIOMU PRODUKCJI na ODCINKU ROLNICTWA.** Jak wiadomo, dane statystyczne rolnicze są ze zrozumiałych względów znacznie mniej dokładne i precyzyjne, niż dane statystyczne przemysłowe.

Jak wiadomo, dane statystyczne rolnicze mają zawsze tendencję do **pomniejszenia faktycznych osiągnięć** ze względu na to, że rolnicy bardzo często ze względów podatkowych unikają podawania pełnej powierzchni, pełnych zbiorów i pełnej wydajności. Dla tego będę operował danymi statystycznymi rolniczymi, poprawionymi (w stronę zwiększenia) na podstawie danych Głównego Urzędu Pomiarów Kraju.

Weźmy ten sam wskaźnik, którym operowaliśmy w przemyśle, mianowicie wskaźnik produkcji na głowę ludności w porównaniu do przedwojny.

Jeżeli chodzi o wskaźnik w zakresie zbóż, to mamy następujące liczby: **netto zbóż w tym roku w stosunku do przedwojennego** na głowę ludności wypada **72,6%**. Wprawdzie trzeba sobie zdać sprawę z tego, że **ten rok był wyjątkowo niepomyślny ze względu na nieurodzaj,** ale gdyby nawet zrobić poprawkę, wynikającą z niepomyślności tego roku i przyjąć rok normalny, to w tym roku wskaźnik produkcji zbóż netto na głowę ludności wypadłby w granicach ok. **80.**

Jeżeli chodzi o produkcję mleka, to ten wskaźnik układa się w ten sposób, że **produkcja mleka na głowę ludności w stosunku do przedwojennej, stanowi 56,6.**

Jeżeli chodzi o **produkcję mięsa** zarówno wieprzowego, jak i wołowego łącznie, to uwzględniając szybki wzrost pogłowia świńskiego, mamy sytuację względnie pomyślną, bowiem **wskaźnik wynosił w 1946/47 koło 100%.**

Postaramy się teraz wyciągnąć z podanych liczb pewne wnioski dla naszych aktualnych zadań gospodarczych. **Produkcja dóbr wytwórczych przemysłowych na głowę ludności wzrosła w stosunku do okresu przedwojennego o 86,9%.**

Produkcja dóbr przemysłowych konsumcyjnych na głowę ludnoś-

ci jest prawie 25,5% większa, niż przed wojną. Natomiast produkcja netto zbóż na głowę ludności stanowi, uwzględniając poprawkę na niepomyślny rok, zaledwie 80% w stosunku do przedwojennej, produkcja mleka poniżej 60%, produkcja mięsa około 100%.

NIEPOKOJĄCA DYSPROPORCJA

Jeżeli porównamy tempo rozwoju naszego rolnictwa obecnie i po pierwszej wojnie światowej 1914 — 1918 r., należy przyjść do przekonania, że **nasze rolnictwo rozwija się po tej wojnie znacznie szybciej, uwzględniając większe zniszczenia wojenne, niż po tamtej wojnie.**

Po tamtej wojnie przemysł rozwijał się jednak bardzo wolno. Teraz sytuacja jest jednak zupełnie inna.

I to, co nas w tej chwili powinno zastanowić i co moim zdaniem stanowi centralne zagadnienie gospodarcze doby obecnej, to jest **bardzo istotna i bardzo poważna dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu z jednej strony, a tempem rozwoju rolnictwa z drugiej strony.** Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby ten stan rzeczy miał trwać nadal, gdyby dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju rolnictwa nie łagodziła się, a zaostrzała się, **gdyby pozostawanie w tyle rolnictwa w stosunku do tempa rozwoju przemysłu miało się pogłębiać, to rezultaty tego musiałyby być bardzo ujemne dla całości naszej gospodarki.**

Jakie byłyby te ujemne rezultaty?

1. **ZABRAKŁO BY NAM BAZY DLA DALSZEGO SZYBKIEGO ROZWOJU PRZEMYSŁU. Liczba robotników przemysłowych wzrastałaby stosownie do rozwoju przemysłu,** ale przy uwstecznionym rolnictwie i pozostawaniu rolnitwa w tyle moglibyśmy dojść za parę lat do tego rodzaju wyników, że tych robotników nie mielibyśmy czym karmić. Z drugiej strony ten rozwijający się przemysł, **szczególnie przemysł konsumcyjny,** nie miałby dostatecznego dopływu surowca. Okazało by się wtedy, że mielibyśmy za mało buraków dla cukrowni, za mało surowca dla krochmalni, za mało skór dla garbarni, za mało lnu dla roszarni lnu, za mało mięsa dla przemysłu konserwowego itd.

2. Gdyby ta dysproporcja miała się pogłębiać, to po paru latach, a może i wcześniej, rozwijający się **przemysł natrafiłby na niemożność zbywania swoich artykułów na wsi.** Zabrakłoby rynku w sposób trwały i na maszyny rolnicze, i na nawozy, i na przewody, i na trans-

formatory i żarówki, i na tekstylia, i nawet na tak bardzo dziś pożądane i deficytowe obuwie.

3. Gdyby miała trwać ta dysproporcja pomiędzy tempem rozwoju przemysłu i tempem rozwoju rolnictwa, to odbiłoby się to niesłychanie ujemnie na naszym bilansie handlowym i na naszym bilansie płatniczym w ogóle.

NICZEGO NIE DOSTAJEMY ZA DARMO

Trzeba sobie zdać sprawę, że dzięki temu, że rolnictwo nasze rozwija się jeszcze na potrzeby naszej gospodarki zbyt wolno, musimy ponosić olbrzymie koszty importu artykułów żywnościowych z zagranicy, a **żyjemy już przecież w takim okresie, kiedy nikt nam tego nie daje ani za darmo, ani na długi kredyt, a musimy płacić albo innymi towarami, albo cennymi dolarami.**

Jeżeli wziąć bieżący rok gospodarczy, **okres od sierpnia 1947 r. do 31 lipca 1948 r.**, to według naszych obecnych przewidywań będziemy musieli wydać na import żywności zza granicy, a więc przede wszystkim na import zbóż i tłuszczów, sumę znacznie przewyższającą sto milionów dolarów.

Można sobie zdać sprawę, jaki to jest ciężar dla gospodarki narodowej, i jakby inaczej mogła wyglądać nasza gospodarka narodowa, a w szczególności rolnictwo, gdyby za te miliony dolarów nie trzeba było kupować żyta, pszenicy, czy smalcu, a można było kupować traktory, maszyny rolnicze, dodatkowe ilości nawozów, separatory dla mleczarń itd.

WNIOSKI: Jasną jest rzeczą, **że nasz przemysł musi się rozwijać szybciej, niż rozwija się rolnictwo, i jasną** jest rzeczą, **że wewnątrz przemysłu produkcja dóbr wytwórczych musi się rozwijać szybciej, niż produkcja dóbr konsumcyjnych, bo na tym polega uprzemysłowienie.**

Ale zbyt wielka dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju rolnictwa musi być w najbliższym okresie — jeżeli nie chcemy mieć poważnych komplikacji hamujących rozwój całej naszej gospodarki — poważnie zmniejszona.

JAK PRZYSPIESZYĆ TEMPO ROZWOJU ROLNICTWA

Staje tu zagadnienie przyspieszenia tempa rozwoju rolnictwa. Co i jak należy robić, żeby osiągnąć ten cel?

Jeżeli chodzi o zagadnienie podstawowej produkcji — produkcji

ziemiopłodów, to jak wiadomo, w swoich elementach planowych rozpada się ona na dwa czynniki: na **zagadnienie obszaru zasiewów powierzchni użytków rolnych**, i na **zagadnienie wydajności z hektara.**

Jeżeli chodzi o powierzchnię użytków rolnych, to w tym roku w porównaniu do terenów, zajętych pod powierzchnię użytków rolnych w obecnych granicach Polski, przed wojną, osiągamy poziom 87,7%. Uwzględniając brak siły pociągowej, zrujnowane gospodarstwa, konieczność migracji na Ziemie Zachodnie, należy stwierdzić, że **osiągnięty poziom stanowi poważny sukces.**

Oczywiście, że byłoby największym błędem gospodarczym i nie tylko gospodarczym, lecz i politycznym, gdybyśmy chcieli na tym poziomie poprzestać i gdybyśmy nie zrobili wszystkich wysiłków, które są do naszej dyspozycji — w zakresie siły pociągowej żywej i mechanicznej i w zakresie środków finansowych, ażeby w tym roku zrobić dalszy poważny krok w kierunku **powiększenia obszaru użytków rolnych i likwidacji odłogów.**

Ale zagadnienie powierzchni użytków rolnych nie jest już dziś jedynym, jeżeli chodzi o przyspieszenie tempa rozwoju rolnictwa. Wydaje mi się, że **głównym takim zagadnieniem obecnie staje się zagadnienie wydajności z hektara.** My w tym zakresie mamy rezultaty znacznie gorsze i znacznie bardziej wzbudzające nasze obawy, niż w zakresie powiększenia powierzchni użytków rolnych. **Wydajność z hektara jeżeli chodzi o żyto, w tym roku będzie równa mniej więcej 71% wydajności przedwojennej.** Jeżeli przyjąć poprawkę na nieurodzaj i na warunki klimatyczne, niezależne od nas, to należy przyjść do przekonania, że w wypadku średniego urodzaju mielibyśmy około 80% wydajności przedwojennej. Ten stan rzeczy wzbudza obawy. **Z tym stanem rzeczy musimy kończyć i szybko kończyć.** Tymczasem u nas na ten temat panuje bardzo często fatalistyczne podejście do sprawy.

Mówi się i myśli się, że właściwie nic zrobić nie można, albo prawie nic zrobić nie można. U nas mówią bardzo często tak: nie ma bydła, brak jest obornika — trzeba poczekać tych parę lat, nim bydła będzie dość i nim wydajność się przez to podniesie. U nas mówią często — nie ma koni, trzeba poczekać tych parę lat nim liczba koni stanie się dostateczna. U nas mówią: — brak nam kultury rolnej i uświadomienia. **Trzeba poczekać tych parę dziesiątków lat (tak się stale mierzy te sprawy przedwojennym tempem), kiedy kultura rolna wśród rolników się rozpowszechni.**

Mnie się wydaje, że takie podejście jest podejściem błędnym, że tak podchodzić do tej sprawy nie wolno, że gdybyśmy tak chcieli podchodzić do tej sprawy w przemyśle, handlu, czy transporcie, to byśmy jeszcze stali na bardzo niskim i na bardzo szkodliwym dla gospodarki narodowej poziomie.

I wydaje mi się, że nadchodzi czas, kiedy trzeba rozpocząć walkę o podniesienie zbiorów.

Będę mówił, rzecz jasna, nie jako rolnik, ze wszystkimi zastrzeżeniami. Obywatele mnie poprawią, jeżeli zajdzie tego potrzeba, ale wydaje mi się, że istnieje w zakresie walki o podniesienie zbiorów, w zakresie walki o podniesienie wydajności z hektara, cały szereg prostych, stosunkowo mało kosztownych środków, które można i trzeba podjąć i które są głównie i **przede wszystkim zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej.**

ŹRÓDŁA MILIARDOWYCH OSZCZĘDNOŚCI

Weźmy takie zagadnienie, jak **racjonalne wykorzystanie obornika.** Wiadomo, że w większości gospodarstw chłopskich obornik jest obecnie przechowywany niewłaściwie, azot jest wypłukiwany, dzięki luźnemu ułożeniu następuje spalenie, przy wywożeniu, ze względu na złe rozrzucanie następuje również ulatnianie się azotu. Szacuje się — trzeba sprawdzić, czy ten szacunek jest słuszny — że około 40 proc. wartości obornika marnuje się obecnie.

Zważywszy, że 100 q obornika daje w warunkach polskich średni przyrost plonów ok. 12 q ziemniaków lub 15 q buraków cukrowych w pierwszym roku, a jeden q zboża w następnym roku, można obliczyć, że **wartość obornika produkowanego przy obecnym stanie inwentarza wynosi 100 miliardów złotych rocznie, czyli strata 40 proc. to jest strata 40 miliardów złotych.**

Rozumiem, że te straty nie mogą być z miejsca zlikwidowane, ale gdybyśmy przyjęli takie założenie, żeby tracić nie 40 proc., a powiedzmy tylko 15 proc. i gdybyśmy sobie postawili, jako założenie aktywną pracę w kierunku zorganizowania prymitywnych gnojowni i właściwego wywożenia, to moglibyśmy mieć przy tym już minimalnym założeniu rocznie oszczędność, która by poszła do kieszeni chłopskiej ok. 25 miliardów złotych.

Weźmy drugie zagadnienie, jak zagadnienie upowszechnienia siewu rzędowego. Wiadomo, że **siew rzędowy daje oszczędność w ziarnie siewnym w granicach 20 proc. i prócz tego podnosi średnio plon o 1 q z ha.**

Przy istniejącej powierzchni zbóż i przy założeniu, że obecnie pracuje w Polsce ok. 70.000 siewników, dochodzimy do wniosku, że **rozszerzenie stosowania siewników na wszystkie pozostałe gospodarstwa dałoby rocznie oszczędność przeszło 200.000 ton zboża i zwiększyłoby plony o przeszło 600.000 ton zboża.**

W przeliczeniu na gotówkę byłoby to 25 miliardów złotych dodatkowego przychodu do chłopskiej kieszeni, a przy założeniu, że każdy z wprowadzonych siewników zasiewałby tylko 25 ha, a wiadomo, że **przy zbiorowym wykorzystaniu można osiągnąć 50 ha na siewnik rocznie, amortyzacja siewnika nastąpiłaby z poważną nadwyżką w ciągu jednego roku.**

Weźmy trzecie zagadnienie, mianowicie zagadnienie podorywania ściernisk i walki z chwastami. Wiadomo, że w gospodarstwie chłopskim w Polsce bardzo rzadko natychmiast po zżęciu zbóż dokonuje się podorywki, wiadomo zaś, że zabieg ten powoduje zatrzymanie wilgoci w glebie i jest ważny w pogodnej jesieni, jak np. w roku bieżącym.

Szacuje się, że podorywki takie mogą dać zwyżkę z jednego hektara od ½ do 1 q. Dalej wiadomo, że **mamy w Polsce szereg Stacji Doświadczalnych, że w rozumieniu wagi tych Stacji Doświadczalnych, Rząd w zeszłym roku przeznaczył na nie dość znaczne sumy,** ale wiadomo również, że wyniki prac tych stacji w minimalnym stopniu są przyswajane przez gospodarstwa chłopskie tzn. stacja sobie, a chłop sobie. Stacje do książek piszą, to co doświadczalnie sprawdzają i uznają za słuszne, ale to, co w tej książce napisane, to do chłopa nie dochodzi.

Wydaje mi się, że gdyby ograniczyć sprawę do paru węzłowych kwestii, np. do racjonalnego wykorzystania obornika, do powszechnego siewu rzędowego, do podorywania ściernisk oraz do walki z chwastami, to moglibyśmy mieć w szybkim tempie, w rezultacie takiej akcji, niezależnie od innych narastających pomyślnych czynników, podniesienie wydajności minimalnie około 15 proc. z jednego hektara w stosunku do obecnej wydajności.

GŁÓWNE ZADANIE ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Trzeba sobie zdać sprawę — mam wrażenie, że tego się nie rozumie, że **przecież głównym zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej jest stworzenie planu, najprostszego planu racjonalizacji rolnictwa, który by zawierał to, co chcemy zrobić w każdej gminie, w każ-**

dej gromadzie w tym roku, w przyszłym roku i w następnych latach. Taki plan powinien zawierać odpowiedź na pytania:

Co nam jest do tej racjonalizacji potrzebne? Jeżeli chodzi np. o siewniki — jaka ilość siewników, jeżeli chodzi o racjonalną gospodarkę — obornikiem i urządzenie prymitywnych gnojowni, jaka ilość cementu, materiałów budowlanych itd.? Jakie są potrzebne do tego formy organizacyjne? Wielu trzeba mieć do tego instruktorów, jakie trzeba w tym celu rozwinąć organizacje spółdzielcze?

Wydaje mi się, że gdyby Samopomoc Chłopska te zadania wypełniła, a to są moim zdaniem jej główne zadania, to mielibyśmy dziesiątki miliardów oszczędności w najbliższych latach, wielki wzrost wydajności, przyspieszenie tempa rozwoju rolnictwa i wzrost dobrobytu chłopów.

Oczywiście, tego nie można robić tak chałupniczo, jak to się robiło przed wojną, tzn. stworzyć jakieś koło, kogoś nauczyć, z kimś pogadać. To musi być robione na wielką, państwową skalę z wielkim rozmachem. To można zrobić.

Wydaje mi się, że bardzo ważną rzeczą są resztówki, że bardzo ważną rzeczą są młyny, zakłady przemysłu rolniczego, sklepy i spółdzielnie. One są ważne przede wszystkim dlatego, że pracują dla obsługi indywidualnego gospodarstwa, ale nie wolno zapominać o pracy w samym gospodarstwie. **Przecież my nastawiamy się na rozwój chłopskich indywidualnych gospodarstw, chcemy, aby te gospodarstwa się jak najpomyślniej rozwijały. Do tego jest potrzebna opieka nad indywidualnymi chłopskimi gospodarstwami i racjonalizacja pracy tych gospodarstw i to jest zadanie Samopomocy Chłopskiej.**

Jest jasną rzeczą, że w tym wielkim zadaniu Państwo musi udzielać pomocy finansowej i organizacyjnej. Jasna rzecz, że Państwo powinno tak ułożyć swoją politykę obciążenia wsi, żeby **ten, kto robi inwestycje w zakresie racjonalnego wykorzystania obornika, czy ten, który będzie korzystał z siewników, czy ten, kto udowodni, że prowadzi walkę z chwastami, miał zachętę w postaci zmniejszonego obciążenia.** Dla pracy w zakresie racjonalizacji rolnictwa trzeba stworzyć odpowiedni nastrój i odpowiednią atmosferę.

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY NA WSI

Nie widzę, dlaczego w rolnictwie w specyficznej formie nie można wprowadzić współzawodnictwa pracy, dlaczego nie można mierzyć wyników jednej gminy z wynikami drugiej gminy, jednej gromady

z drugą, jednego zarządu Samopomocy Chłopskiej z drugim, jednego gospodarstwa chłopskiego z drugim gospodarstwem chłopskim. To można zrobić i to trzeba zrobić. Jeżeli Państwo pomoże, jeżeli Związek Samopomocy Chłopskiej postawi racjonalizację w gospodarstwach rolnych, jako swoje centralne zagadnienie, jeżeli zostanie wytworzona koło tego odpowiednia atmosfera, to walka o podniesienie zbiorów może być szybko wygrana.

Oczywiście, że to będzie możliwe tylko przy wielkim rozwoju spółdzielczości na wsi. **Przyszedł czas na poważne i odpowiedzialne postawienie zagadnienia spółdzielczości wiejskiej,** gdyż wydaje mi się, że dotychczas to zagadnienie nie było stawiane tak, jak należy. Analiza sytuacji wykazuje, że nie brak maszyn przeszkadza w racjonalizacji, że nawet nie brak pieniędzy tu przeszkadza, ale przede wszystkim przeszkadza brak organizacji. Co mówić o walce o podniesienie zbiorów, kiedy mamy ośrodków maszynowych w tej chwili, jeżeli się nie mylę — 300, czyli 10 proc. ogółu gmin. Co mówić o instruktażu, kiedy obejmujemy instruktażem kilkadziesiąt tysięcy gospodarstw. Co mówić o agronomii społecznej, kiedy mamy pracowników w tym zakresie zaledwie 2 — 3 tysiące. Tak tych rzeczy nie można robić. To nie jest podstawą do walki o podniesienie zbiorów.

Po to, żeby móc rozpocząć i z powodzeniem prowadzić walkę o podniesienie zbiorów, trzeba poważnie i odpowiedzialnie postawić zagadnienie spółdzielczości. Jest teraz na to odpowiedni moment, ponieważ za parę dni zbiera się kongres spółdzielczy.

Wydaje mi się, że z punku widzenia spółdzielczości wiejskiej, z punktu widzenia walki o podniesienie zbiorów wysuwają się tutaj przed kongresem spółdzielczym następujące trzy najważniejsze postulaty.

POSTULAT I dotyczy organizacji spółdzielczości wiejskiej w dołowych ogniwach, w gminie i na powiecie. Zostało już przyjęte i jest w trakcie realizacji, że **ośrodkiem spółdzielczości wiejskiej w gminie powinna być uniwersalna spółdzielnia gminna.** Świadomość, że tak być powinno, docierała z wielkimi trudnościami, napotykała na wiele oporów i straciliśmy w tej sprawie dużo czasu, nawet za dużo czasu. Ale to się już stało i nie odstanie i dobrze jest przynajmniej, że pogląd w tej sprawie został ustalony.

Nie panuje natomiast jeszcze jednolite przekonanie, co do tego, jak powinna być zorganizowana praca spółdzielni wiejskich w powiatach. Może się komuś wydawać, że nie trzeba żadnej organizacji powiatowej, że można każdą gminą w Polsce kierować z Warszawy, ale doświadczenie organizacyjne powiada, że **gminami z Warszawy**

bezpośrednio kierować nie można, że po to jest m. in. podział na powiaty, po to Państwo stworzyło np. instytucję starostów, żeby mieć między Warszawą, między centrum, a gminą ogniwo pośrednie, którym jest powiat.

Zdaje mi się, że można łatwo przyjść do przekonania, że skoro mamy organizację spółdzielczości wiejskiej w gminie w postaci uniwersalnej spółdzielni, to musi być odpowiednik tej organizacji w powiecie. Jasna jest rzeczą, że ktoś musi kierować spółdzielniami gminnymi, planem ich pracy, sprawdzać, jak ten plan one wykonują, czyli **jest potrzebny powiatowy związek spółdzielni gminnych** (oklaski).

Co ten powiatowy związek ma robić? Oczywiście, musi organizować i planować pracę spółdzielni. Powstaje jednak zagadnienie, czy on ma prowadzić transakcje handlowe? Rozbijmy to zagadnienie na dwie grupy towarów.

Po pierwsze: czy ma prowadzić transakcje handlowe maszynami rolniczymi, nawozami, materiałami budowlanymi, cementem itp? **Jasna rzecz, że musi takie transakcje prowadzić.** Jeżeli ma rozwijać produkcję wsi, jeżeli ma racjonalizować rolnictwo, to musi i powinien mieć bezpośredni i realny wpływ na to, żeby elementy tej racjonalizacji, maszyny, nawozy itp., wyprodukowane przez przemysł państwowy, rozchodziły się w powiecie. Inaczej będzie operował papierkami, a samymi papierkami jeszcze nic się nie zdziałało.

Po drugie, czy ma on prowadzić transakcje handlowe takimi artykuami jak cukier, jak tekstylia itp. artykułami spożywczymi, przemysłowymi, konsumcyjnymi? Trzeba wziąć pod uwagę, że te artykuły stanowią znaczną część obrotu towarowego wsi i że w naszej praktyce gospodarczej mamy transakcje wiązane i będziemy je rozwijać. Jakże można od tego związku żądać, aby organizował zakupy i kupował artykuły rolne, a nie miał realnego wpływu na sprzedaż artykułów przemysłowych. **Jak można namawiać chłopa do wstępowania do spółdzielni, jeżeli poważna część obrotów towarowych — artykuły konsumcyjne nie będą realnie kontrolowane przez jego organizację spółdzielczą.**

Związek powiatowy powinien organizować spółdzielnie gminne, powinien nimi kierować, powinien je planować, powinien handlowo załatwiać sprawę zaopatrzenia w maszyny rolnicze, w nawozy sztuczne, w materiały budowlane — i powinien realnie wpływać na sprzedaż artykułów konsumcyjnych. Nie znaczy to oczywiście, że artykuły zawsze powinny iść przez powiat, jeżeli tylko można,



powinny one iść bezpośrednio „tranzytem“ do gminy. Ale nadzór nad tym „tranzytem“ należy do związku powiatowego.

Przeciwko temu wysuwane są rozmaite argumenty: np., że nie można łączyć działalności planowej z działalnością handlową, że jak się łączy działalność planową z działalnością handlową, to można się „zahandlować“. Nasuwa się jednak pytanie: dlaczego w centrum można łączyć działalność planową i handlową bez obawy „zahandlowania“?

Jest drugi argument: gmina może handlować, mówi się, centrala może handlować, ale powiat — nie. To jest przecież mistyka. **Przecież nie ma żadnego argumentu, który by powiadał, dlaczego gmina może, dlaczego centrala może a dlaczego powiat nie może.**

I wreszcie trzeci argument: Kadr nie ma, ludzi nie ma, uczciwych ludzi nie ma itp. To jest częściowo prawdą. No, ale mnie się wydaje, **że trzeba chłopu umożliwić uczenie się handlu.** On nieźle handluje indywidualnie swoimi artykułami (oklaski). **Niechże spróbuje wysunąć dla handlu spółdzielczego swoje kadry. Przecież jest wiele milionów gospodarstw chłopskich i jeszcze więcej milionów ludzi. Niech chłop wysunie swoich ludzi.**

Nie ulega wątpliwości, że chłop wysunie ludzi i że on znajdzie z trudem i nie bez załamań uczciwych i zdolnych ludzi dla swego spółdzielczego handlu.

POSTULAT II, to jest zagadnienie organizacji spółdzielczości w centrum, przede wszystkim spółdzielczości wiejskiej. Doświadczenie wykazało, że centralna wszechobejmująca spółdzielcza organizacja, która grupuje wszystko, nie może spełniać swego zadania. Doświadczenie wykazało, że jest celowe, ażeby powstały centrale spółdzielń, według typów spółdzielń.

Doświadczenie wykazało, że celowym jest mieć np. centrale spółdzielń pracy wytwórczej, chałupniczej, czy rzemieślniczej — że celowym jest mieć centrale spółdzielń spożywców miejskich i że celowym jest mieć, koniecznym jest mieć centralę spółdzielń Samopomocy Chłopskiej, centralę spółdzielń rolniczych.

Taka centrala musi mieć swój pion organizacyjny, musi mieć swoją własną organizację, swoją radę nadzorczą, musi mieć swój zarząd, musi mieć swoją własną rewizję i lustrację, musi mieć swoje własne prawo w zakresie przyznawania uprawnień celowości.

Rzecz jasna, że oprócz central według typów spółdzielczości, powinien także istnieć **centralny związek spółdzielczy.** Powinien on reprezentować całą spółdzielczość, powinien szkolić kadry, pownien koordynować pracę central spółdzielczych, powinien realizować rewizję

central, powinien mieć nawet prawo superrewizji tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. **Ale punkt ciężkości i sytuacja do tego dojrzała, musi być położony na samodzielny pion organizacyjny, na samodzielne centrale spółdzielń według ich typów.**

POSTULAT III, to jest postulat, który ja bym nazwał postulatem państwowo - spółdzielczych organizacji. Weźmy zagadnienie zboża. Była wiosną długa dyskusja, czy państwo powinno się wtrącać do tej sprawy, czy powinno kupować zboże, czy też nie powinno kupować zboża. Dyskusja już dziś jest nieaktualna — dyskusję rozstrzygnęło życie: **to, że państwo wtrąciło się do zagadnienia kupowania zboża, m. inn. dało taki rezultat, że państwo dziś posiada bardzo poważne rezerwy zbożowe. Udział państwa w zakupach zboża był pożądany i konieczny i doświadczenie to wykazało.**

Ale czy ma sens, żeby państwo miało swój aparat, spółdzielczość miała swój odrębny aparat hurtowy w zakresie skupu zboża? Czy ma sens, żeby dyspozycja młynami, magazynami była w wielu rękach? Mnie się wydaje, że **nadszedł czas, żeby stworzyć państwowo - spółdzielcze zakłady zbożowe, które w jednym ręku połączą całość dyspozycji zbożem, kupno, przemiał, magazyny, dystrybucja.** Oczywiście, że w tych państwowo-spółdzielczych zakładach zbożowych musi być zagwarantowany udział spółdzielczości i możność jej wpływania na całość obiegu spraw. Wydaje się, tak samo zagadnienie stoi w sprawie sprzedaży artykułów tekstylnych. Czy ma sens, żeby istniały dwa aparaty — jeden państwowy, a drugi spółdzielczy? Czy ma sens, aby istniały dwa zakłady, żeby istniała podwójna obsada na każdy rejon? Czy nie czas połączyć te dwa aparaty? — stworzyć państwowo-spółdzielczą centralę włókienniczą, żeby ci ludzie pracowali razem, pod jednym kierownictwem i żeby w tej państwowo-spółdzielczej centrali włókienniczej spółdzielczość miała zagwarantowane wszystkie prawa?

Weźmy takie zagadnienie, jak zagadnienie handlu zagranicznego. Zaczyna się nasz słaby jeszcze eksport rolny. Eksport jest bardzo słaby, ale już jest walka koło tego eksportu. Spółdzielczość chce eksportować, państwowe instytucje chcą eksportować. Ten podział na dwa sektory ma sens w kraju, ale na zagranicę już nie ma sensu. Czy nie jest celowe, ażeby tych ludzi, tych fachowców, a my mamy niedużo tych fachowców, połączyć w jedną organizację i stworzyć państwowo-spółdzielczą organizację handlu zagranicznego, w której prawa spółdzielczości będą w całości zagwarantowane?

Mnie się wydaje, że sprawa tych trzech postulatów: powiatowego Zw. Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, samodzielnych central spół-

12.XII.47.

dzielczych według typów spółdzielni państwowo - spółdzielczych organizacji skupu i zbytu — że ta sprawa dojrzała w całej pełni.

STARE METODY JUŻ SIĘ PRZEŻYŁY

Oczywiście to wymaga radykalnych zmian w obecnej strukturze spółdzielczości, no, ale my się nie boimy radykalnych zmian — my jesteśmy ludźmi radykalnych zmian.

Musimy w każdym razie zrobić jedną rzecz, musimy dokonać przełomu w spółdzielczości. (Oklaski).

Dotąd była inna organizacja spółdzielczości — może być, że ta organizacja przez pewien czas była dobra i miała sens, ale się już przeżyła, czujemy to wszyscy, że się przeżyła, **a obrona przeżytków nie ma u nas żadnych szans powodzenia** (oklaski). My jesteśmy młodym krajem, który zmienia swą organizację, który uczy się życia, który nie trzyma się kostniejących form i nie znosi przeżytków.

Ten przełom w spółdzielczości będzie dokonany, będzie dokonany wysiłkiem wspólnym wszystkich spółdzielców i wszystkich działaczy spółdzielczych, bez względu na ich przekonania polityczne.

Jeżeli są jakieś różnice, to z mniejszym, czy większym trudem, ale te różnice dadzą się pokonać. Przełom w organizacji spółdzielczości wiejskiej będzie punktem wyjścia do rozpoczęcia naprawdę wielkiej i naprawdę skutecznej walki o podniesienie wielkości zbiorów. (Huczne oklaski).
